

Historia filozofii

23 Problem uniwersaliów

autorstwa dr. Arthura Holmesa z Wheaton College

Dobrze, naszym dzisiejszym tematem, kontynuując dyskusję o wczesnym średniowieczu, aż do Tomasza z Akwinu, jest problem uniwersaliów. Chcę zacząć od sformułowania, jakie Boecjusz podał w odniesieniu do tego problemu w X wieku. Zobaczmy.

Och, chyba muszę podejść bliżej, prawda? No i proszę. Teraz tylko musimy się skupić . Zrozumiano.

Boecjusz sformułował problem uniwersaliów, formułując go w trzech pytaniach, do których w toczącej się dyskusji dodano czwarte. Po pierwsze, czy rodzaje i gatunki rzeczywiście istnieją w przyrodzie , to znaczy poza umysłem, czy też są jedynie konstrukcjami mentalnymi? Innymi słowy, czy istnieją realne formy? Oczywiście, pozytywna odpowiedź na to pytanie prowadzi do realistycznego wniosku. Mówimy zatem o realistycznej teorii uniwersaliów, zakładającej, że istnieją realne uniwersalia niezależnie od prostych uniwersalnych pojęć lub uniwersalnego zastosowania terminów.

Dobrze, realizm. Drugie pytanie: jeśli są rzeczywistościami, jeśli są rzeczywistościami, to czy są materialne, czy niematerialne? To znaczy, czy są transcendentne w jakimś platońskim sensie, czy też te uniwersalia zmaterializowane w szczegółach ? I tu pojawia się zasadniczo rozróżnienie między tradycją arystotelesowską a platońską, dwoma różnymi rodzajami realizmu, formami transcendentnymi lub iminentnymi. Trzecie pytanie zatem brzmi, czy istnieją one poza szczegółami, czy w nich. I czwarte pytanie, które się pojawia, brzmi: czy pojęcia uniwersalne są pomyślane oddzielnie od szczegółów? To znaczy, czy możemy myśleć o uniwersaliach w sposób abstrakcyjny? Z jakiegokolwiek odniesienia do konkretnych przykładów , tak że normalnie, jeśli powiem brązowy, masz tendencję do wyobrażania sobie pewnego rodzaju brązu, czy tak jest? Jeśli powiem kwadrat, czy wyobrażasz sobie pewien rysunek, czy nie? Myślenie o nich oddzielnie od szczegółów oznacza brak odniesienia do jakiegokolwiek konkretnego przykładu lub obrazu mentalnego tego rodzaju.

Myślenie abstrakcyjne, posługiwanie się nim, stało się znane jako abstrakcyjne idee ogólne. Możemy mówić o ideach ogólnych odnoszących się do konkretnego, ale abstrakcyjne idee ogólne bez odwoływania się do szczegółów. Pogląd, że istnieją pojęcia uniwersalne, które myślimy niezależnie od szczegółów, odróżnia konceptualistę od teorii nominalistycznej.

Dobrze? Cóż, widać, że te pytania mogły wywołać dość ożywioną dyskusję, co zresztą nastąpiło, a w rezultacie problem uniwersaliów, w miarę rozwoju dyskusji,

wygenerował te cztery początkowe poglądy. Akwinata posunął się dalej. Wspomniałem już, że Bonawentura poszedł nieco dalej, a potem musimy odwołać się do Dunska Szkota, który posunął się jeszcze dalej, zanim ostatecznie Wilhelm Ockham odrzucił całą koncepcję.

Dobrze? A więc, kilka słów na początek o pierwszym stanowisku, często określanym jako skrajny lub przesadny realizm. Pogląd przypisywany Janowi Szkotowi Eruginie, czasem Anzelmowi, choć może on być nieco niejednoznaczny w tej kwestii. Otóż, przesadny realizm to pogląd, że formy, formy gatunków i rodzajów, przy czym „rodzaje” to liczba mnoga od rodzaju, oczywiście, że formy gatunków i rodzajów istnieją w rzeczywistości niezależnie od konkretów, podczas gdy każdy szczegół uczestniczy w tej jednej i tej samej formie.

Ale formy istnieją nie tylko w ten transcendentny sposób; w jakiś sposób istnieją również w szczegółach, tak że istnieje tożsamość między szczegółami na mocy uczestnictwa w tej jednej i tej samej formie, numerycznie jednej, powtarzającej się w każdym konkretnym przypadku. To rodzaj silnego realizmu. A tym, co różnicuje jednostki, jest po prostu stopień pozbawienia, pozbawienia pełnego uczestnictwa w formie.

Zatem, w różnym stopniu, każdy z nas jako jednostka jest mniej w pełni ludzki niż ideał człowieka. A nasza indywidualność polega na tym odpowiednim stopniu, jak to nazwać, ności, czy też depriwacji, jak to się mówi. A skąd poznajemy te formy? Poprzez dialektykę i oświecenie umysłu boskim locus.

To więc w pewnym sensie platoński pogląd, bardzo platoński. I taki był przynajmniej przez jakiś czas, biorąc pod uwagę teologiczne zastosowanie, co czyniło go szczególnie atrakcyjnym. Skoro trzy szczegóły mogą uczestniczyć w istocie jednej formy, to można mówić o trzech osobowych bytach w istocie jednego bóstwa.

Stał się więc metafizycznym schematem, na mocy którego sformułowano doktrynę Trójcy Świętej. Podobnie jest z ideą Kościoła powszechnego, Kościoła, w którym poszczególne jednostki uczestniczą w ten sam sposób. Podobnie jest z grzechem pierwotnym jako czymś powszechnym, co przejawia się we wszystkich naszych szczególnych przypadkach, czyli transsubstancjacją, gdzie to poszczególne przypadłości, których doświadczamy, pozostają niezmiennie, mimo że istota ulega zmianie, podstawowa rzeczywistość zmienia się z istoty chleba na istotę ciała, z istoty wina na istotę krwi.

I tak, realna obecność Chrystusa w Eucharystii, w tym sensie przeistoczenia. Zatem przesadny realizm znalazł wówczas najróżniejsze zastosowania teologiczne i, co zrozumiałe, początkowo ludzie bardzo bronili tego rodzaju realizmu, ponieważ uważali go za teologicznie istotny. Jednym z głównych zwolenników przesadnego realizmu był człowiek imieniem Wilhelm z Champeau.

Przetłumacz z francuskiego, a wyjdzie Bill Field. Prawda? Później dojdiesz do Roberta Grossetesta, który wyjdzie Bobby Fathead, ale okej. Jasne, to dosłowne tłumaczenie, prawda? XVI-wieczny francuski nie miał séquan -flex; zamiast séquan-flex było s, więc Grossetest to Grossetat, Fathead, big head, okej.

No cóż, mówiąc o Wilhelmie z Champeau, Bill Field, wydaje się, że popierał tę pozycję, ale spotkał się z dużą krytyką ze strony Rosalindy i Abelarda, można o tym przeczytać u Stumpfa, więc wycofał się do alternatywnego stanowiska, które zwykle określa się jako indyferentyzm, indyferentyzm, w którym przyznawał, że formy istnieją w rzeczywistości, tak, ale tylko w rzeczywistości szczegółów, nie w sensie transcendentnym, tylko w rzeczywistości szczegółów, a każdy szczegół uczestniczy w tej formie, wszyscy członkowie gatunku uczestniczą obojętnie w tej jednej i tej samej formie, tak że w rzeczach istotnych, obojętni wobec różnic indywidualnych, w rzeczach istotnych dzielimy tę samą formę, w przypadłościach, używając terminologii Arystotelesa, w przypadłościach, a nie istocie, to znaczy w naszych różnicach indywidualnych, tak, jesteśmy różni, ale w istocie obojętni, a te formy są zatem znane z faktu, że wszyscy członkowie gatunku dzielą te istotne właściwości, które są możliwe do rozpoznania i myślenia w abstrakcji, z tych powtarzających się podobieństw w każdym członku klasy, więc odwrót był w stronę immanentystycznego realizmu, formy są raczej immanentne niż transcendentne i są formami znanymi z abstrakcji, a nie z dialektyki, brzmi to tak, jakby zbliżał się do arystotelesowskiego rodzaju stanowiska, teraz, nawet ta alternatywa była nie do przyjęcia dla Rosalindy, która argumentowała za nominalistycznym stanowiskiem, więc, według nominalisty, nie ma żadnych realnych form, żadnych realnych form transcendentnego rodzaju i żadnych realnych form immanentnego rodzaju, żadnych realnych form, nic z nich nie istnieje poza umysłem, teraz, w umyśle, co więcej, nie myślimy w kategoriach uniwersaliów, nie ma abstrakcyjnych ogólnych idei, żadnych uniwersalnych pojęć, och, są słowa, które wydają się mieć ogólne odniesienie, ogólne terminy, rzeczowniki pospolite, słowo ludzki, słowo brązowy, słowo kwadratowy, słowo sprawiedliwość, cóż, jasne, są to ogólne terminy, ale terminy są uniwersalne tylko w tym sensie, że odnoszą się do Każdego członka pewnej klasy, termin jest terminem szczególnym, dźwięk jest szczególnym dźwiękiem, jest zapisany w szczególny sposób, słowo jest szczególne, ale jest używane uniwersalnie dla całej klasy bez odniesienia do szczegółów, cofnijmy to, jest używane dla całej klasy bez odniesienia do czegokolwiek poza szczegółami, dobrze, jest używane w odniesieniu do wszystkich szczegółów w klasie bez rozróżnienia, bez rozróżnienia, a zatem termin nominalizm wskazuje, że jedyną rzeczą uniwersalną jest sposób, w jaki nazwa, nominalizm, sposób, w jaki nazwa jest używana w odniesieniu uniwersalnym do całej klasy, więc dla nominalisty jedyną rzeczą, która jest uniwersalna, jest uniwersalne odniesienie do konkretnego słowa, konkretnego terminu, nie ma prawdziwych uniwersaliów i nie myślimy o uniwersalnych koncepcjach. Teraz, czy widzisz implikacje tego? Cóż, teologicznie, Rosalind została oskarżona o triteizm, trzech bogów, podobnych, ale nie jednego, trzy podobne szczegóły, triteizm, i oskarżono go

o zaprzeczenie istnienia jakiegokolwiek uniwersalizmu kościelnego lub grzechu pierwotnego, tylko dlatego, że doktryny te były broniące w kategoriach teorii rzeczywistych uniwersaliów, ale zupełnie niezależnie od kwestii teologicznych, które nawiasem mówiąc, doprowadziły do potępienia nominalizmu na soborze w Soissons w 1093 roku. Oprócz tych problemów teologicznych, mamy dalszą konsekwencję filozoficzną, że jeśli nie ma rzeczywistych uniwersaliów, nie ma naturalnego prawa moralnego tkwiącego w istocie natury ludzkiej.

Nie ma naturalnego prawa moralnego, a jak zapewne wiecie, teoria prawa moralnego, naturalnego prawa moralnego, została rozwinięta przez Augustyna i nabrała dużego znaczenia u Tomasza z Akwinu, ale nawet na tym etapie, w X i XI wieku, stała się ona ważną częścią średniowiecznej tradycji filozoficznej. Nie, Rosalind była w stanie wyciągnąć ten wniosek, ponieważ naturalne prawo moralne nakłada uniwersalne obowiązki moralne na mocy uniwersalności natury ludzkiej. Jak prawo moralne jest w nas? Na mocy formy, która nadaje nam tę istotną naturę i istotne intencje, cel.

Nominalizm. Choć potępiono go już w XI wieku, to gdy dochodzimy do Wilhelma Ockhama w XIV i XV wieku, okazuje się, że to on wskrzesił nominalizm. Zwykle mówi się o nim jako o wybitnym nominaliście, a to właśnie nominalizm Wilhelma Ockhama został zasymilowany przez Marcina Lutra i wywarł ogromny wpływ na filozofię XVI i XVII wieku.

Dobrze? Więc czekajcie, aż to się powtórzy. W istocie nominalizm głosi, że klasyczne metafizyczne wyjaśnienie porządku natury i sprawiedliwości kosmicznej, klasyczne wyjaśnienie sięgające pętli Anaksagorasa, logosu Heraklita i rozwijającej się teorii form, jest fałszywe. W efekcie zniszczyłoby to całą metafizyczną podbudowę myśli greckiej i średniowiecznej.

Byłoby to radykalnie rewolucyjne. Tak zrozumieli, że zostało odrzucone w ten sposób. Teraz zaczęło się wyłaniać stanowisko kompromisowe, reprezentowane przez konceptualizm Abelarda, konceptualizm Abelarda, który był gotów zgodzić się z Rosalind, że w rzeczywistości nie istnieją żadne formy, transcendentne ani wybitne, ale nie zgadzał się z Rosalind w kwestii tego, czy myślimy o pojęciach uniwersalnych.

Abelard twierdził, że uniwersalne koncepcje istnieją, pojawiają się w naszych umysłach i że myślimy o nich oddzielnie od konkretów. Rozwijamy abstrakcyjne idee ogólne. Trzeba jednak przyznać, że abstrakcyjne idee ogólne nie zawsze są jasne.

Mogą być bardzo ogólne, ale potrafimy je pojmować abstrakcyjnie, co umożliwiło konceptualizację zasad uniwersalnych, konceptualizację gatunków itd., choć bez odniesienia do rzeczywistych form pozamentalnych. Oto cztery główne poglądy. No cóż, rozumiesz ogólny obraz.

Przyznaję, że na początku może to być trochę mylące, ale, hm, odróżnijmy pytanie o to, czy istnieją pojęcia uniwersalne, od pytania o to, czy istnieją rzeczywiste uniwersalia. Dobrze, i zaczynasz dostrzegać, jak te stanowiska się ze sobą łączą. Skrajny realizm chce odpowiedzieć twierdząco na oba pytania.

Skrajny realizm chce powiedzieć „tak” obu tym twierdzeniom i potwierdzić, że istnieje jednoznaczna zgodność między naszymi pojęciami a rzeczywistymi uniwersaliami. I choć dialektyka dociera do nich z naświetleniem, jesteśmy w stanie pojąć wiedzę, jaką wyobrażał sobie Platon. Z drugiej strony, indyferentyzm powie „tak”, że istnieją rzeczywiste uniwersalne pojęcia i rzeczywiste uniwersalia.

Myślimy o uniwersalnych koncepcjach i istnieją prawdziwe uniwersalia. Chociaż, hm, nie jest to aż tak jasne. Związek między naszymi koncepcjami a rzeczami jest o wiele bardziej przybliżony.

Nie jest tak dobrze. Po trzecie, nominalista chce powiedzieć „nie” obu, a konceptualista chce powiedzieć „tak” pojęciom, a „nie” prawdziwym uniwersaliom. Dobrze.

Cóż, myślę, że powiedziałby, że po prostu uczymy się używać tego samego znaku dla każdego gatunku kota. No cóż, co w tym magicznego? Jeśli myślisz o kocie ogólnie, albo masz po prostu obraz czegoś w przybliżonym kształcie kota, nieokreślonego pod względem szczegółów, niedużego ani małego, itd., itd. Albo może w ogóle niczego sobie nie wyobrażasz, ale kot po prostu, no cóż, jest dźwiękiem, który rozbrzmiewa w twojej głowie i który możesz wychwycić, odnosząc się do niego.

Tak, ale zadaj sobie pytanie, kiedy myślimy abstrakcyjnie, co myślimy? Widzisz, i ostatecznie, myślę, że musisz powiedzieć, że myślenie abstrakcyjne, niezależnie od wizualizacji szczegółów, posługuje się symbolami, albo symbolami werbalnymi, albo jakimś innym rodzajem tego, co, hm, Harold Best i Konserwatorium nazywają językiem. Widzisz, symbolami muzycznymi czy czymkolwiek innym. Tak.

No cóż, myślisz używając symboli. Symbol jest zatem sposobem myślenia o abstrakcji. No cóż, kiedy myślisz o Ameryce, co ci przychodzi na myśl? Myślisz o gwiazdach i pasach? Hymnie narodowym na meczu futbolowym? Obrazku mapy? Co ci przychodzi na myśl? No cóż, czy może myślisz o, no cóż, no cóż, o czym? O czym ci chodzi? Widzisz, i myślę, że oczywiste jest, że możesz myśleć o Ameryce w kategoriach, powiedzmy, obrazu mapy.

No cóż, podejrzewam, że ktoś, no cóż, no cóż, dorastający w innej kulturze, mógłby tak myśleć. Przyznaję, że jako dziecko dorastające w Wielkiej Brytanii, myślałem o Ameryce w kategoriach wieżowców i hollywoodzkich filmów. No cóż, widzicie, nie miałem abstrakcyjnego pojęcia o Ameryce.

Po prostu miałem pewne obrazy. Hmm, więc nie jest nieprawdopodobne, żeby powiedzieć, jak zamierzał Russell, że jedynymi uniwersalnymi rzeczami są słowa, a one nie są uniwersalne; są konkretnymi słowami. Widzisz, to nie jest nieprawdopodobne i myślę, że dopiero gdy przyjrzyś się procesom mentalnym, zdasz sobie sprawę, że myśląc abstrakcyjnie, nie myślisz słowami, ale słowami.

Słowa są narzędziami do abstrakcyjnego myślenia. Oni nie są abstrakcyjnymi myślicielami. Ty nie myślisz słowami.

Przyznaję, że w pierwszych tygodniach kursu „Wprowadzenie do filozofii” myślisz o słowach. Czy pamiętasz ten proces? Jak te słowa są tym, o czym myślałeś. Co oznacza to słowo? Co oznacza tamto słowo? Jak one do siebie pasują? Wiesz, ten proces przypomina naukę nowego języka.

Myślisz słowami. Natomiast na tym etapie uczysz się myśleć abstrakcyjnie o teoriach uniwersaliów i zadawać raczej abstrakcyjne pytania, w których słowa są nośnikami myślenia. Ale nie myślisz słowami.

Myślisz o ideach. Tak, niewiele wiemy o rozwiniętym poglądzie Rozalindy, ale mogę ci opowiedzieć, jak się rozwinął, gdy dotrzemy do Wilhelma Ockhama. Wtedy zajmiemy się tym bardziej szczegółowo.

Ale w gruncie rzeczy, to, co uczynił William Ockham, to rozwinięcie tego, co dziś nazywamy teorią boskiego nakazu. Jaka jest twoja etyka? Cóż, to, co Bóg ci nakazuje. To etyka posłuszeństwa wobec boskich nakazów.

Etyka kochania Boga tak, jak On ci nakazał. A co, jeśli Bóg nie dał konkretnych przykazań? Ockham mówił o stosowaniu właściwego rozumu. Czym jest właściwy rozum? Och, to określanie konsekwencji działania, aby sprawdzić, czy przyczynia się ono do tego, do czego Bóg nakazuje ci się przyczyniać.

Dobrze? Zasadniczo sprowadza się to do jakiejś teorii boskiego nakazu. Tak to właśnie wygląda, oczywiście, w kontekście teistycznym. Poza kontekstem teistycznym, bez tej metafizyki pozostaje prawdopodobnie jedynie czysty empiryzm.

Widzisz? Co robi czysty empirysta w kwestii etyki? Cóż, staje się konsekwencjalistą. Jak John Stuart Mill, jest utilitarny. Albo ona staje się, widzisz, powiedziałem „on” o konsekwencjaliście, teraz zmieniam płeć na „ona”.

Nie, wiesz, uśmiechamy się, śmiejemy, bo przyzwyczajamy się do ostrożnego używania języka. Ale przekonasz się, że wielu pisarzy ma tendencję do zmieniania rodzaju zaimków. Z szacunku dla obu.

Myślę, że to dobry sposób. Alternatywnie, empirysta mógłby się odwrócić i rozwinąć jakąś etykę opartą na uczuciach moralnych, na pewnych rodzajach sentymentów. David Hume tak właśnie robi.

Ten rodzaj etycznego subiektywizmu, w którym, gdy mówimy, że coś jest dobre lub złe, mamy na myśli subiektywne odczucia. Zatem subiektywizm, konsekwencjalizm – to typowe rezultaty podejścia empirycznego, zakorzenionego w nominalistycznym odrzuceniu realnych uniwersaliów. Zauważcie, że nie powiedziałem relatywizm.

Nie powiedziałem relatywizmu. Bo nie każdy empiryzm prowadzi do relatywizmu. Oczywiście, jeśli istnieje etyka nakazów boskich, to nie jest ona relatywistyczna, rozumiesz.

A utilitarysta ma przynajmniej zasadę użyteczności, która nie jest zasadą względną. To jest jedyny stały punkt odniesienia, rozumiesz. Więc niekoniecznie jest relatywistyczne.

Niesprawiedliwe byłoby twierdzenie, że bez uniwersaliów musi być relatywistyczne. Nie, nie mówi. Nie, on mówi, że nie ma prawdziwych, metafizycznie realnych uniwersaliów.

Platon się mylił. Nie chodzi o to, że nie wiemy. To byłby sceptycyzm.

Po co mielibyśmy to robić? No cóż, jak uprawiałbyś matematykę, gdybyś nie myślał w kategoriach abstrakcji? Liczba dwa jest abstrakcją odrębną od konkretnych zestawów dwóch. Linia prosta jest abstrakcją, ponieważ ma długość, ale nie ma szerokości, rozumiesz. Więc twoje pytanie brzmi: dlaczego zajmujemy się matematyką? Albo jeśli uprawianie teologii wymaga abstrakcji, dlaczego zajmujemy się teologią? Jeśli metafizyka wymaga abstrakcji, jeśli nauka teoretyczna wymaga abstrakcji, dlaczego to robimy? I możesz powiedzieć: cóż, są interesujące, prawda? Albo możesz chcieć powiedzieć: o tak, ale pomyśl o implikacjach, o tym, jak możemy wykorzystać to, co odkryjemy w tych obszarach.

Tak. Albo, jeśli jesteś czystym empirystą, jak John Stuart Mill czy XX-wieczny pozytywista logiczny, powiesz, że tego typu wypowiedzi, które nie mają bezpośredniego odniesienia, żadnego odniesienia do szczegółów, bezpośrednio ani pośrednio, są kompletnie bezsensowne. Zapomnij o tym.

Dokładnie to samo powiedział AJ Ayer, XX-wieczny logiczny pozytywista, którego będziemy czytać pod koniec drugiego semestru. Tak. W takim przypadku etyka przestaje być nawet kwestią mówienia o subiektywnych odczuciach.

Etyka staje się kwestią po prostu emocji. Zatem stwierdzenie, że coś jest złe, nic nie mówi, ponieważ słowo „złe” jest abstrakcją, która nie ma odniesienia do niczego.

Zamiast więc mówić, że coś jest złe, po prostu to przeżywasz, krzyczysz o tym, wygwizdujesz.

Tak. Jeszcze raz. Tak.

Cóż, tak naprawdę istnieją dwa sposoby mówienia o Kościele jako całości . Można mówić o nim jako o szczególnym zbiorze jednostek, w takim przypadku stosuje się uogólnienie empiryczne. Albo można mówić o nim jako o czymś innym lub czymś więcej niż konkretny zbiór jednostek, w takim przypadku trzeba się zająć abstrakcją, taką jak abstrakcja Ciała Chrystusa.

Zwróćcie uwagę na symbolikę tego słowa, rozumiecie. Albo na pojęcie Kościoła powszechnego. Albo, jak to ujmuje Skład Apostolski, jednego, świętego Kościoła powszechnego, gdzie słowo „katolicki” oczywiście oznacza „powszechny”.

Można więc mówić o czymś takim jak Kościół , albo używając abstrakcji, albo uogólnień empirycznych. A nominalista chętnie robi to w ten drugi sposób. Uogólnienia empiryczne.

Czy to odpowiada na pytanie? Tak. Widzisz, próbuję udowodnić, że nie zgadzam się z nominalizmem, uważam go za błędny. Ale chcę bronić wiarygodności tego stanowiska, mimo że uważam je za błędne.

Nie uważam, żeby to była bzdura. Jak Rosalind postrzegałaby Boga? Jako konkretną istotę. Czy nie tak postrzegasz Boga? Tak, ale czy nie postrzegamy Boga abstrakcyjnie? Mam nadzieję, że nie za abstrakcyjnie.

Mam nadzieję, że jest czymś więcej niż abstrakcyjną ideą. Tak, ale w pewnym sensie tak. Cóż, to zależy od tego, co rozumiesz przez abstrakcyjne postrzeganie go.

Zapytałeś, jaki jest jego pogląd na Boga. Rosalind uważa, że Bóg jest Stwórcą nieba i ziemi, który wcielił się w swojego Syna Jezusa Chrystusa, naszego Pana, narodził się z Maryi Dziewicy, umęczył pod Poncjuszem Piłatem itd., itd. Czy się z tym nie zgadzasz? A co z okresem przed stworzeniem świata? Tak, istniał przed stworzeniem świata.

To nie jest abstrakcja. To po prostu stwierdzenie, że konkretna istota istniała przed określonym czasem. Ja również istniałem przed określonym czasem.

nic abstrakcyjnego . Spróbuj jeszcze raz. Widzisz, Davidzie, myślę, że w twoim pytaniu może być pewien ukryty dwuznacznik w odniesieniu do dwóch różnych znaczeń abstrakcji, gdzie jednym ze znaczeń abstrakcji jest to, że mówisz o Bogu przed stworzeniem świata, mówisz abstrakcyjnie.

Nie, powiedziałbym, że poprzez ekstrapolację, ekstrapolację wstecz. A drugi sens polega na wykorzystaniu abstrakcyjnych idei uniwersaliów. Nie, ale widzicie, mam problem, gdyby przesadny realista – nie jestem pewien, czy przesadny realista to zrobił – ale gdyby przesadny realista chciał powiedzieć, że Bóg jest uniwersalny, rozumiecie, w ramach którego uniwersalne są trzy szczegóły.

Co masz na myśli mówiąc, że Bóg jest uniwersalny? Nie, Bóg jest złożonym szczegółem, trzema w jednym, jednym w trzech, rozumiesz. Doktryna trynitarna nie mówi, że Bóg jest uniwersalny w sensie platońskim, prawda? Nie, tak czy inaczej, doktryna Trójcy Świętej głosi, że Bóg nie jest bytem samym w sobie w oderwaniu od kontekstu, ale konkretnym bytem, który jest źródłem wszystkich innych bytów, rozumiesz. A fakt, że mówisz o konkretnym bycie, który jest niewidzialny, nie oznacza, że mówisz w oderwaniu od kontekstu ; oznacza to, że mówisz o czymś, czego nie widzisz.

No cóż, czym jest życzliwość? Jesteś konkretną istotą, która jest życzliwa. Chodzi mi o to, że szukasz przejawów zachowania, gdy chcesz mówić o kimś, kto jest życzliwy, i szukasz przejawów zachowania, gdy chcesz mówić o kimś, kto jest święty. Ale czy nie powiedziałabyś, że prowadziłyby to do uniwersalnego stwierdzenia, ponieważ każde z nich, mam na myśli, pochodzi z konceptualnego punktu widzenia? Tak, ale widzisz, bądź ostrożny, ponieważ fakt, że wygłaszasz uniwersalne stwierdzenie, może być po prostu kwestią uogólnienia.

Logicznie rzecz biorąc, uniwersalne stwierdzenie mogłoby mieć taką formę. Cofnijmy się, rozumiesz, to jest uniwersalne stwierdzenie. Innym uniwersalnym stwierdzeniem byłoby coś w rodzaju: jeśli każdy tak mówi, to byłoby to uniwersalne stwierdzenie.

Nie interesują cię zdania uniwersalne; jeśli mówisz o uniwersaliach, to mówisz o zdaniach o uniwersaliach. Widzisz, w żadnym z nich nie ma zdania o uniwersaliach. Pierwsze jest zdaniem o szczegółach, ogólnym zdaniem o szczegółach.

Drugie to konkretne stwierdzenie dotyczące konkretnego poranka. Żadne z nich nie dotyczy uniwersaliów. No dobrze, znowu ta subtelna dwuznaczność.

Tak, Kristen. Tak, ale widzisz, doktryna grzechu pierworodnego nie mówi tylko, że wszyscy ludzie są grzesznikami. Mówi, że w jakiś sposób wszyscy uczestniczymy w grzechu Adama.

Widzisz, to zupełnie inna kwestia. A powiedzieć, że uczestniczymy w grzechu Adama, to jak powiedzieć, że jesteśmy szczegółami uczestniczącymi w czymś uniwersalnym, rozumiesz. Tak, całkiem możliwe .

Ale jaki jest nośnik partycypacji? Widzicie, czy chodzi o to, że istnieje wspólne człowieczeństwo, wspólna natura ludzka, realna forma immanentna wewnątrz, tak że

to, co zrobił Adam, zniszczyło tę jedną prawdziwą formę, w której wszyscy mamy udział, rozumiecie, co jest jednym ze sposobów, aby to zrobić. Chociaż w tradycji tertuliana i stoickiej to konkretna dusza, która zawierała wszystkie dusze następców, została zniszczona, rozumiecie, tak że w procesie reprodukcji otrzymujemy zniszczone dusze. Widzicie, ponieważ w tej teorii Traducjan dusze, jak również ciała wszystkich potomków danej osoby, są zawarte w nasieniu rodzica, rozumiecie.

Tak, a zatem nasiona niosą wrodzone słabości. Tak, tak. Masz na myśli, jak wygląda pogląd na grzech pierworodny? Tak, argument, jeśli przyjmiemy pogląd Traducjanina, że nasienie ojca zawiera dusze potomków, a Jezus Chrystus nie miał ziemskiego ojca, to rozumiesz, był odporny na odziedziczenie grzechu pierworodnego.

Więc to się pięknie łączy, co często czyniło pewne teorie atrakcyjnymi, że tak pięknie się łączyło. No dobrze, wróćmy do uniwersaliów, dobrze? Fascynujące rzeczy. Aż mi się żal robi, że ktoś na konferencji w tym tygodniu nie pisze referatu o logice grzechu pierworodnego w niektórych średniowieczu, ale nie mamy takiego.

No dobrze, a co z Akwinatą w odniesieniu do tej teorii cierni, tych teorii cierni? Czy możesz teraz przypomnieć sobie, co mówiłem wczoraj, omawiając początki myśli średniowiecznej i wpływ tradycji arystotelesowskiej? Mówiłem o Awerroesie, filozofie arabskim, filozofie muzułmańskim, o interpretacji Arystotelesa przez Awerroesa, która zawiera twierdzenie, że materia jest wieczna i nie istnieje nieśmiertelność jednostki. Te dwa twierdzenia uznano za sprzeczne z chrześcijaństwem, więc Bonawentura stanowczo odrzucił Arystotelesa i kontynuował swój platonizm. W rzeczywistości Bonawentura proponuje, że archetypy, formy jako archetypy, znajdują się w umyśle Boga, tak że Bóg, który, podobnie jak Bóg Arystotelesa, myśli, nie myśli jedynie o swoich własnych procesach myślowych, ale myśli o tych archetypowych ideach, tych wzorcach w swoim umyśle. A ponieważ te archetypy, te formy w umyśle Boga są formami nie tylko gatunków i rodzajów, ale także wszelkich szczególnych cech, wynika z tego, że Bóg może myśleć o każdej szczególnej kombinacji cech, jaka jest możliwa do wyobrażenia, a w tym sensie może myśleć o każdej możliwej jednostce.

Bóg może poznać jednostki, a o Bogu, który może poznać jednostki, można powiedzieć, że stworzył jednostki i nie jest ograniczony jedynie do bycia przyczyną celową. Może być również przyczyną sprawczą, stwórcą wszechświata. Zatem Bóg stwarza jednostki z tymi szczególnymi cechami, dla których posiada, w swojej mądrości, archetypy, w połączeniu, rozumiesz? A stwarzając te jednostki, stwarza następnie umysły o szczególnych cechach, ciała o szczególnych cechach i, jak wskazałem ostatnio, pojmuję wspólną materię, która jest neutralna w stosunku do rozróżnienia między cechami cielesnymi a cechami duszy, cechami rozumnymi, tak aby połączenie duszy i ciała było w stanie przetrwać rozpad – czy powiedziałem o duszy i ciele? – duszy rozumnej i materii, a materia, z której składa się dusza

rozumna, była w stanie przetrwać rozpad fizyczny, rozumiesz? I tak indywidualna nieśmiertelność jest możliwa.

Cóż, Bonawentura rozwinął swoje stanowisko w odpowiedzi na interpretację Arystotelesa dokonaną przez Awerroesa, który głosił, że nie ma nieśmiertelności jednostki. Bóg nie może stworzyć, a tym bardziej stworzyć jednostek, ponieważ myśli tylko własnym myśleniem, rozumiesz? Ale Akwinata – i tu właśnie on się wkracza, rozumiesz – Akwinata woli raczej zmodyfikować Arystotelesa, jeśli pod innymi względami metafizyka Arystotelesa z jej teleologią, teleologią znacznie bardziej wyraźną niż u Platona, jeśli metafizyka Arystotelesa z jej teleologią jest pod innymi względami lepsza od tradycji platońskiej, czy możemy zatem podrasować metafizykę Arystotelesa, aby była zgodna z chrześcijaństwem? I biorąc przykład z tego, czego Bonawentura stwierdził brak, Akwinata dodaje do metafizyki Arystotelesa najpierw egzemplaryzm Augustyna, pogląd, że formy są egzemplarami, archetypami, w umyśle logosu. Jednakże w metafizyce Arystotelesa nie znajdziemy logosu błakającego się po świecie.

Masz tylko nieruchomego poruszyciela, a nie logos ucieleśniający całą mądrość wiecznych idei, rozumiesz? Akwinata dodaje więc doktrynę logosu z jej przykładami w umyśle Boga, a wraz z tym twierdzenie, że Bóg jest dobrem. Zatem dla Akwinaty, jak widzisz, jego etyka nie będzie taka, w której ludzkie spełnienie jest dobrem, jak było dla Arystotelesa. Widzisz, ludzkie spełnienie nie jest najwyższym dobrem.

Bóg jest najwyższym dobrem, a Akwinata pragnie w tym względzie naśladować Augustyna. To pierwsza rzecz, którą dodaje – ten egzemplaryzm. Bóg logos, Bóg najwyższe dobro, Bóg ostatecznie jest wzorem dla całego stworzenia, a całe stworzenie dąży do bycia jak Bóg.

To wewnętrzna teleologia. Teraz chce również dodać twierdzenie, że Bóg zna swoje stworzenia, a zatem mógł stworzyć jednostki różnego rodzaju, z niczego, a nie z materii, z wiecznej materii. Zatem Bóg zna swoje stworzenia, zna je z góry i dlatego mógł je stworzyć.

Exni, cześć. Właśnie to chce dodać. I pytanie brzmi: jak to zrobić? Właśnie to chce zrobić.

Jak on to robi? No cóż, pozwólcie, że naszkicuję teraz coś, co prześledzimy bardziej szczegółowo w przyszłym tygodniu. Pozwólcie, że najpierw zwrócę uwagę na to, że jego Summa Theologica, jedno z jego dwóch głównych dzieł, ma kilka fragmentów w antologii. Jego Summa Theologica została napisana w odpowiedzi na awerroistów, w odpowiedzi na ludzi z taką interpretacją Arystotelesa. Awerroizm, oczywiście, wśród chrześcijan, aby rozwiązać problemy Arystotelesa, opierał się na doktrynie podwójnej prawdy, zgodnie z którą istnieją prawdy wiary i prawdy rozumu.

Jaki jest zatem pierwszy temat, który podejmuje w swojej Sumie Teologicznej? Relacja wiary i rozumu. Otóż awerrości mieli tę niewystarczającą, nieadekwatną koncepcję Boga. Jaki jest drugi temat, który podejmuje w swojej Sumie Teologicznej? Koncepcja Boga.

A kiedy dotrzemy do tych pięciu dowodów jego słynnego istnienia Boga, chcę wam pokazać, że dowodzi on, iż można posłużyć się przesłankami Arystotelesa, aby argumentować na rzecz niearystotelesowskiego Boga. Ponieważ Bóg, który – jak wynika z jego dowodów – jest Bogiem, którego istotą jest istnienie, Bogiem, który jest źródłem bytu, a także porządku i dobra, Bogiem, który zna wzorce, tworzy w swoim umyśle inteligentnego Boga, który kieruje wszystkim w określonym celu. To są rzeczy o Bogu, których Arystoteles nie mógł powiedzieć.

Innymi słowy, koncepcja Boga, nawet na początku Summy Teologicznej, jest o wiele bardziej otwarta na bycie Bogiem chrześcijańskim niż w przypadku nieruchomego poruszyciela Arystotelesa. Gdzie jest sedno tego wszystkiego? Cóż, sedno, jak sądzę, jest dwójakie i widać, jak czerpie on inspirację z Bonawentury. Po pierwsze, Bóg jest logosem.

Bóg zna formy w swoim umyśle, ale znając formy w swoim umyśle, te wzorce, Bóg zna każdą istotę, którą stworzył lub kiedykolwiek stworzy. Jak to możliwe? Cóż, widzicie, znając wzorce, Bóg zna wszystko, co jest możliwe. Bóg zna wszystkie możliwości, które są ukryte w materialnym wszechświecie.

Zna on różne możliwości, wszystkie, które mógłby wydobyć z materii pierwszej. Otóż materia pierwsza to materia pierwotna, oderwana od jakiejkolwiek formy. Materia, która już posiada jakąś formę, nazywana jest materią sygnowaną.

To coś w rodzaju wyznaczonej materii, wyznaczonej materii. Ale Bóg rozumie cały potencjał, jaki tkwi w materii pierwszej, potencjał, który można wydobyć poprzez nadanie formy. Nie jest jednak tak, że materia pierwsza istnieje już wiecznie.

Nie chodzi o to, że materia pierwsza może istnieć sama w sobie. On jest Arystotelesem. Materia i forma zawsze są ze sobą powiązane.

Ale znając wszystkie możliwe kombinacje, zna wszystkie możliwości, jakie istnieją w tej hipotetycznej rzeczy, materii pierwszej, rozumiesz. Zatem nawet materia ma dobre możliwości i jest do pewnego stopnia dobra. Gdzie słyszałeś greckie powiedzenie, że materia jest dobra? Widzisz.

Materia pierwsza jest dobra. Zatem w całej hierarchii bytu istnieją stopnie bytu i dobra, od Boga aż do materii pierwszej. A urzeczywistniając jakąś możliwość, jaką ma materia pierwsza, powołuje coś do istnienia z czego? Z niczego, ponieważ materia pierwsza jest niczym innym jak pustą możliwością.

On stwarza coś, co z samej możliwości staje się rzeczywistym istnieniem. Bóg nadaje istnienie, nadając formę temu, co w przeciwnym razie byłoby bezpostaciową możliwością. I każda konkretna rzecz, którą stwarza, urzeczywistnia jakąś taką możliwość.

Każda pojedyncza rzecz ma zatem swoje własne możliwości, swoją własną naturę, którą zna Bóg. Każda pojedyncza rzecz ma swój własny telos, swój własny cel bezpośredni. Cel bezpośredni jest swoim własnym celem szczegółowym, odrębnym od celu ostatecznego wszystkich rzeczy stworzenia jako całości.

Ostatecznym celem wszystkich rzeczy stworzenia jako całości jest bycie podobnym do Boga, uwielbienie Boga, rozumiecie, uwielbienie Boga mocą osiągnięcia tych bliskich celów, tych dóbr, które są bliskimi celami. Zatem każda pojedyncza rzecz ma swoje własne dobro, będąc podobną do Boga w taki sposób, że jako indywidualna rzecz, jej własna natura jest zaprojektowana tak, aby być podobną do Boga pod względem stopnia. I w ten sposób wpasowuje się w całą hierarchię bytu, tak że całe stworzenie, rozumiecie, w tej hierarchii, która nie ma w sobie luk i dziur, tak że jako całość naśladuje Boga i służy chwale Boga.

Zatem to, co robi on ze swoją teorią form, to, po pierwsze, twierdzi, że formy są archetypami w umyśle Boga, po drugie, że te archetypy umożliwiają każdej jednostce posiadanie natury danej przez Boga, i po trzecie, że ta natura dana przez Boga pasuje do ogólnego celu kosmosu, który ma być dobry tak jak Bóg jest dobry, gdzie każda część przyczynia się w pewnym stopniu do całości. A Bóg zatem, znając formy, zna jednostki i jednostki w obrębie każdego gatunku. Owszem, nie nazywa ich formami jednostek; nazywa je naturami, ale te indywidualne natury zawierają esencję całego gatunku.